

Z wizytą u Elona Muska

19 grudnia 2022

Blokowanie nadawców ujęte w blocklists albo blacklists jest zjawiskiem znanym z dawien dawna jako „czarne listy” traktowane jako zaprzeczenie list/kanałów bezpiecznych. Pytanie, kto kwalifikuje, w oparciu o jakie kryterium, robiąc wykaz niepożądanych adresów, np. poczty elektronicznej, uniemożliwiając łączenie z posiadaczem danego adresu i odrzucanie go przez innych użytkowników, pozostaje bez odpowiedzi.



Doświadczając tego rodzaju ograniczenia na dyskusyjnej platformie Twitter, dr Jay Bhattacharya postanowił działać. Ograniczono mu dostęp z momentem opublikowania stanowiska o szkodliwości zamykania szkół w czasie histerii wokół choroby łagodniejszej niż zalecany na nią lek. Nazwisko dr Bhattacharya trafiło na „czarną listę”, skutkiem czego jego opinie nie mogły być upowszechniane. Przekonany, że praktyki wykluczenia ludzi ze sfery publicznej stosowane były w roku 1950, postanowił zbadać ich współczesne przyczyny. Chcąc przekonać się o swoim statusie i perspektywie korzystania z Twittera, jako poszkodowany poprosił o rozmowę z Elonem Muskiem. Dzięki pośrednictwu znajomego został zaproszony do siedziby głównego biura w San Francisco. Sam 4-piętrowy budynek prezentuje się jak pozbawiony gości 5-gwiazdkowy hotel. Dopiero trafiając do pomieszczeń inżynierów widać w nich pracowitych specjalistów pilnujących, by Twitter nie eksplodował pod naporem problemów. Godzinna rozmowa z nowym właścicielem poświęcona była cenzurze. Motywem zakupu platformy przez nowego właściciela była wyraźnie zachwiana równowaga w dialogu dotyczącym zjawiska COVID-19, przez co jedna strona była niemal niesłyszalna. Sam E. Musk był sceptyczny wobec zamykania instytucji, co potwierdził przenosząc główną siedzibę Tesli do Teksasu. Ma on pełną

świadomość szkodliwości gospodarczej lockdownu. Kilka jego przedsiębiorstw ulokowanych w Chinach zatrudnia dziesiątki tysięcy pracowników i doskonale wie jak to było z rzekomą wysoką śmiertelnością, bo informowała o tym lista płac.

Żartuje, że mógł sobie kupić wyspę na własność, ale wolał zainwestować w Twittera. Przejawia ostrożność, ujawniając sukcesywnie informacje z obawy, by nie narazić się na niepotrzebne procesy sądowe. Przydzielony doktorowi podczas wizyty inżynier pokazał, jak działa gromadzenie danych o osobie, ukazując całą jego historię. Do pojedynczej osoby przyporządkowana jest masa danych o niej, więc jako gość i użytkownik mógł sprawdzić własne zasoby. Przy osobie będącej zwolennikiem otwarcia szkół pokazywały się linki szwedzkie informujące, że nie odnotowano tam zgonów mimo podjętego ryzyka wbrew oficjalnie dominującym zaleceniom. Znalazłszy się w uprzywilejowanej sytuacji przywrócenia możliwości wolnego słowa Musk zatrudnił wielu inżynierów z Tesli, którzy z ogromnym poświęceniem czuwają nad sprawnością urządzeń.

Istnienie znanego niektórym użytkownikom „public slack channel” służy do porozumiewania się pracowników firmy między sobą. Poza nim jest „private slack channel” dostępny wyłącznie osobom z określonymi uprawnieniami. Możliwość wejścia na ogólnie dostępny kanał pracowniczy dla uzyskania odpowiedzi na pytanie, kto wcześniej ograniczył lub blokował konto doktora Bhattacharya pozostała bez odpowiedzi. Udało się jednak zauważyć, że kilkanaście agend rządowych współpracując z Twitterem wskazywało, co i kogo cenzurować.

Zwolennicy strony doktora nie mogli przekazywać wiedzy z jego konta szerszej gamie odbiorców. W ramach grupy zwolenników dyskusja była możliwa, obowiązywał jednak narzucony górny pułap liczby uczestników. Nie poczyniono żadnego kroku informującego o znalezieniu się doktora na „czarnej liście”. Jego działalność na Twitterze zaczęła się w sierpniu 2020 roku. Pierwszym wpisem była Deklaracja z Barrington, pod którą podpisało się wielu znanych specjalistów z renomowanych

uczelni domagających się otwarcia szkół i zniesienia lockdownu. Była to pierwsza propozycja, alternatywna wobec narzuconej. Informacja ta wprowadzona do obiegu Twittera po roku obowiązywania przepisów spotkała się z szeregiem nieokreślonych zastrzeżeń personalnych. Zainteresowany nie dowiedział się, podczas swej wizyty w głównym biurze Twittera, komu zawdzięcza uniemożliwienie rozpropagowania alternatywy na trudny czas. Doktor jest przekonany, że tu nie działa automat, ale musi być ingerencja człowieka. Z rozmów z inżynierami działu AI wiadomo, że istnieją urządzenia, które przyswajają dane wprowadzane ludzką ręką, odnoszące się do uszczegółowionych wpisów.

Wpis na „czarną listę” jest równoznaczny z długoterminowym ograniczeniem bez powiadomienia osoby objętej restrykcjami. Przez kolejne roczne okresy konto ma rutynowo aktualizowane limity użytkowników. Nie wszystko udało się wyjaśnić, bo wielu inżynierów z Tesli przyszło do Twittera jako całkiem nowej branży za E. Muskiem. J. Bhattacharya sądzi, że gdyby nie zmiana właściciela, pewnie nigdy nie dowiedziałby się o mechanizmach i powodach ograniczeń na platformie.

Podczas pandemii trudno było, mając odmienne poglądy, nie być dostrzeżonym, co nie ograniczało się do jednej strony mediów społecznościowych. Dzięki naturalnemu odruchowi rozpowszechniania informacji ludziom udawało się powiększać grono zwolenników na wiele innych kanałów komunikacji. Dzięki temu konto zyskiwało na popularności. Dodatkowym był czynnik tematyczny – ludzie związani z edukacją stanowią ogromną rzeszę zainteresowanych, którym temat był zarówno bliski jak też ważny. Nakładało to wręcz obowiązek przekazywania istotnych rozwiązań w ich interesie. Pozostała dwuznaczność wątku cenzury jako stosowanej do tematyki, terminologii a blokady personalnej.

Wyjaśniając mgliste działania Twittera, pozostaje szereg innych kanałów komunikacji społecznej YouTube, Facebook, tak samo restrykcyjnych wobec użytkowników. Wniosek końcowy z

wizyty w głównej siedzibie Twittera jest taki, że wykształcony doktor medycyny Uniwersytetu Stanford, opisujący zastrzeżenia wobec stosowanej polityki zdrowia publicznego, wbrew wszelkiej znanej w historii praktyce, spotyka się z czyjąś decyzją „tego nie wolno głosić publicznie”. Wciśnięcie dosłownie jednego przycisku jest aktem cenzorskim. Jest wiele autorytetów wykluczanych z życia publicznego w ten sposób. W tenże sposób potraktowany został gubernator Florydy DeSantis, po udziale w dyskusji w marcu 2021 z udziałem dr Bhattacharya, na temat celowości zasłaniania dzieciom ust jako kroku profilaktycznego w istniejącej pandemii. Przygotowany po szerokiej analizie literatury na ten temat lekarz poinformował odbiorców publicznie. YouTube ocenzurował video z tą wypowiedzią. Gubernator, starając się szukać odwołania do opinii profesjonalisty, stał się niepożądany. Opinii publicznej odmawia się tym sposobem prawa do poznania stanowiska odmiennego od wygodnego dla sprawujących władzę i kontrolę nad mediami. Tak wygląda sedno niedoinformowania.

Brak pełnego obrazu o zjawisku i dostępu do oceny alternatywnej pchnęło rzesze ludzi do poddania się obowiązującej narracji nazwanej „właściwą stroną historii”, poparcia cenzury i przyjęcia sugerowanej postawy, poddania się wątpliwej skuteczności profilaktyce.

Ponad wszelką wątpliwość potwierdza się ingerencja rządowa poprzez instruktaż przekazywany platformom. Efektem była panika, a w niej zajęcie stanowiska bezpieczniejszego dla istnienia platform – zachowanie prorządowe wynikające z obawy uniknięcia odpowiedzialności za wysoką śmiertelność. Paradoksalnie, właśnie uniknięcie szerokiej dyskusji przyniosło gorszy skutek przez aprobatę dla lockdownu. Uczciwa wymiana zdań ludzi kompetentnych dałaby lepszy wynik. Zwalczanie poglądów, póki nie rzutują na bezpieczeństwo ludzi w masowej skali, nie jest tak groźne, jak skutek tej walki, kiedy w grę wchodzi powszechne zagrożenie zdrowia i życia obywateli na wszystkich kontynentach. Napiętnowanie człowieka

przez określenie „to ten cenzurowany” ma charakter wilczego biletu albo listu gończego odbierającego szacunek w środowisku pracy, otoczeniu towarzyskim, naukowym mimo żmudnego wysiłku włożonego w uzupełnienie wiedzy własnej dla dobra powszechnego. Wszystko zaś dlatego, że ktoś w kręgu decyzyjnym nie toleruje dostępu do pełni informacji, skutkiem czego jest ludzkie cierpienie i śmierć ponad naturalną granicę. Gdyby nie blokada informacyjna wielu uratowałoby zdrowie i życie bliskich oraz własne.

Jest to konkluzja najlepiej obrazująca szkodliwość cenzury gwarantującej nie tylko prawo do wypowiedzi, ale prawo do życia.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net